

Włocławek 24 stycznia 1937

Progi Staeku - do wandy tym razem napisaniem oddzielnie opisując swoje sanatoryjne "perypetie". Ja się nie udam na takie "impresy" - lubię nie nie robić, a raczej robić to na co mam ochotę / co exasem zważę też że nie mi robić / na ułopie i wówczas uważam że odpocynam. A tu wypytają na się, moxę w kobelkaku, targają przedem, polewają wodę i w ogóle "fortuny" i uważają że ciotek musi dojść do przedwojennej formy, bo oni w to tyle wciągają wysiłku. Casy rok / za myślnym ułopu / stale robię to co muszę, a na to co chce z reguły brak exasu. A tu to samo - ciotki muszą to, muszą tamto, więc na "złote" dostajam temperatury i przestali mnie "polewać" i "moxę". Oczyszczeni głupie zęby, choć naprawdę wszystkie szpitala, sanatoria i w ogóle zorganizowane werasy, to dla mnie samo duo. Nie lubię i już. O tym że w szpitalu / to zważę, w okresie szpitalnym / byłem w Warszawie, wiedziałam już wcześniej. Pisał o tym Szezerba przed moim wyjazdem z domu. Nie na Twój temat mi pisał, choć z całym szacunkiem i wznawieniem, ale wyraźnie ma ci za złe że jesteś w dobrych stosunkach z seniorem Siemaszko, bo to taki warjat. Pomyślał także rozsądnym, Szezerby jego nastawienie do Siemaszki jest dla mnie mi do przyjęcia, a zresztą komentarz na temat utrzymania w ogóle stosunków przez moich przyjaciół z seniorem - odpisałam już z tego / z domu mi zdezycytał / że jeżeli nawet jego zdaniem starszy p. Siemaszko jest warjat, to nie zważę wcale że wstąpię muszę tak samo o nim sądzić. I że ja też wedle me uważam że on jest warjat. Jak każdy ciotek w starszym wieku, ma swoje dziwactwa (exasem więcej to wzmagałam, exasem mniej), ale ja też z nim utrzymuję kontakt, wymieniamy exasem listy i nie widzę powodu dla którego miałabym go mi robić, albo powodu dla którego on kłamliwie miał mi to brać za złe. Poza tym napisaniem i o innych sprawach. Napisałam, że się obrzuci, bo długo mi odpisywał. Normalnie odpisuje szybko i nie przekazuje jeżeli ja pokynu zwlekam z pisaniem, ale zawsze wznawia moje usprawiedliwienie. Nie obrzucił się, wreszcie dostajam list od niego, napisal, że trochę "ostro" stałam w obronie Siemaszki, ale mnie wolno napisać wszystko, bo wie, że nigdy złe mi postępuje i zawsze mam rację. I od mnie każdy wygawor

przyjmuję za dobrą monetę, choć nawet swojej "całkowitej"
 nie pozwala na krytykowanie swoich poglądów. Rzecz
 jasna - napisaniem w ogólnym skrócie w oryginale było
 to sformułowane bardziej w stylu Kosteł. Uważam że
 przesadę z jego strony, że tak mi pozwala dawać
 "wygawor" i że wszystko co zrobię to sam miód.
 Gdybym miała skłonność, mogłabym stać się karotumidat.
 Ale mi to nie grozi. Ten konflikt Szexerba - Siemaszko powstał
 przed 2-3 laty, gdy jeszcze wszyscy mieszkali w Kupie
 w Zalesiu. Załatwił się od "Broxy" a później przeniósł się
 na Szexerba. Photowaliśmy wiele razy jasiośnek poprzednic-
 udato się doprowadzić do zgody w mar 1 listopada 71 r
 między Broxą i p. Siemaszką - byli razem na nabożeństwie
 "katolickim pod tablicą" a wieczorem u nas na kolacji. Ale
 zadanie x mieli mi stawiać zbyt wielkiego oporu i miałam
 matryone zadanie. W stosunku do Szexerby p. Siemaszko
 również mi stawia zadanie porażniejszych zarzutów i
 chyba nie protestowałby gdyby doszło do spotkania na
 neutralnym gruncie, ale Kosteł kategorycznie odmawia.
 Janka /żona Kosteła/ jest miłą i rozgadną kobietą - sporo
 z nią rozmawiałam i choć normalnie ona w wielu
 sprawach ma na Kosteła wpływ i decyduje o nich, -
 w tym wypadku nie może podobać oporu i postawiała
 zrezygnować. Nie wieru o co tam chodzi i dajmy temu
 spokój. Kosteł jest uparty i niezły, maski raczej.
 Ale równocześnie ma dobre serce, jest uczynny i bezinteres-
 nowny w tych swoich miłych presji staraniach
 weryfikacyjnych. Koleżki tego mi doceniają, bo mi oniekuje
 się o to kosztowało trud i wysiłek i osobistego
 zaangażowania się Kosteła i Janki. Ale tak jest prawie
 zawsze. Mimo to, on się mi stara i nadal drepse.
 Jak już pisałam, byliśmy w Warszawie z Małgusiem 17 listop.
 na nabożeństwie "katolickim" w pierwszej rocznicę śmierci
 "Broxy". Przy okazji rozmawiałam (między innymi)
 z Romanem Żebrykiem. Już wówczas mówił że pracę
 doktorską ma skończoną, a że temat i interesy jego
 (ciebie przedewszystkim), obiecał egzemplarz do czytania.
 Kaspero miał dać Lauscowi. Czy Tobie też obiecał? Bo
 Lauscowi dotychczas mi dał, pewnie jeszcze skłipyje,
 choć podobno w styczniu już miał złożyć, czy nawet termin
 miał wyznaczony strony pracy. Może się dozełam,
 napewno ciekawy materiał - (Oto "kierdzi" że dużo Żebryk
 przytaczają "zebranych przez Otta, ale mi wiem ile w tym
 prawdy a ile fantazji, bo Roman kompletował materiał pod
 10 lat!). Mi martwi się o mnie, jeszcze nie wysiadam - jestem
 znowu spulchnięta. Daj o siebie, bo podobno nie jest mi

110 przeprawy po 48 godzinach na doły. Katerato kartki, niestety kwaterki dołożone.

ed. listu do Staśka.

Alto tu komu mówi o konieczności oszczędzania sił? H Ty ③
jestes lepszy? Podobno uracasz o 19-20-21 rej. I gdybys choci
przesiadynał w tej "miejscu", a Ty tylko pracujesz, pracujesz
ku chwałce Ojczyzny. A po powrocie do domu znowu bierzesz się
do roboty i tak w kółko. Inna kwestia, czy warto oszczędzać
siły i starać się żyć jaknajdłużej, nawet jako skowiroczy
ogonek siwicy "już, już" ledwo sivięcy. Taka rola mi kwi
odpowiada. Ktoż żyje czynnym życiem, a wręcz Twoim
przypuszczeniem, nie bierze na siebie obowiązków i pracę, ponad
swoje możliwości, bo swoje możliwości są nieograniczone.
Przesadzam z tą "nieograniczonością", ale naprawdę elastyczne
i zawrze, jeszcze "jest luz", choć mi zdają się codziennie
wykonawcy zaplanowanych czynności, nie jest to tragedia
na skalę kosmiczną. Z tym można żyć. Gorszy z
Twoim polececiem: zmusz do napisania życiorysu -
pamiętanka w postaci krótkiej relacji. Nawet fragmentów
proszę mi chęć, a życiorysów to nawet personalni już
teraz mi wynagaję. Zarty, żartami. Koledzy są
okrepcie lewicy. Mariau "uszył" na laurach - na najbliższe
30 lat wykonat normę. Ja krótko proszę mi minie
i jakbym zaaxta pisał. Taki życiorys - pamiętanka i
wpadłabym "w Haus" - to nieważbyła przestar

pracować i w ogóle wzięje rozróżnienie x rodu. Może uda się
i bez tego napisze, choć x góry wiem że krótkiego
mi napisze. "Kasz literat" Sombor "Siódmi teraz w Krymii -
dostał jaliés naukowe stypendium 1/2 rocznie (ma doktorat
z filozofii) - może w końcu lutego i dalej będzie pracował
nad skłifowaniem pamiętki o tydzień od Skerobee. Wydawcy
jeszcze i tak nie ma, więc nie ma co ponaglać.
Zamiast tej cholery Krymii, mogli mi przydzielić
jaliés sanatorium na D. Słesiu - wolę abym
napewno jechał przez broctaw i osobiscie x wami
porozmawiać. Choć w was ciągle ktoś bywa x przyjeżdża,
ale i dla mnie znalazli byście trochę czasu. Zresztą dali
Krymii i nie ma o czym mówić. Mnie wiem czy przypomniał sobie
Skieru - kiedyś w marcu 1918 gdy byłem w pras (x Kudyw) odwoził
mnie do was jako Jurek Bugajski, ujęł moją wleńską kunię, która
wówczas pracowała w Ossolencum" razem z waszą żoną. Ci Bugajscy
są teraz w Moskwie - od września ub. roku. Jego oddelegowali na 3 lata,
a ona przejechała z dziećmi i weszła w polską szkołę (skonkretyzowała polowicką),
o toż jej brat jest w Anglii, obecnie służkowo w PRF i skarży się, że
ona jako siostra nie może korespondować, gdyż jest tam w roli żony
okłóciła na stanowisku. Dziwne, ale prawdziwe. I ja umiem i mi
teraz przekazywać wiadomości, bo brat do niej też pisze i nie ma -
bo listy nie odbiera, dorękuje. Z Polski dostaje, a z zachodu nie
i nie udało jej pisać, ułóżcie proszę Polskę. Ot i delegacja!
Człowiek i siłskam Sobira